Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 1[illegible]
Od miejs[illegible]

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

[illegible]nie upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Stryszarski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersz[illegible] (petit) za pierwszy raz 14 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 27 — **Kraków, dnia Wtorek 27 Stycznia 1903** — **Rok XI.**

Wystawa wszechsłowiańska i Słowianie.

Sprawa udziału Polaków w przyszłej wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu zaczyna zajmować pobratymców naszych. Niedawno pan Branko Drechsler młody, ale znany już wybitny publicysta chorwacki poświęcił przedmiotowi temu szereg artykułów w zagrzebskim dzienniku „Hrvatsko Pravo“.

Odróżniają się one niezwykle gorącem, a rzadkiem wśród Słowian odczuciem naszych krzywd i cierpień, naszych dążeń i naszego stanowiska. Z całą energją oświadcza się autor przeciw udziałowi Polaków w wystawie, piętnując potworność pomysłu, na jaki wpadł rząd rosyjski, który „depcze i zabija cały naród, a potem zaprasza go w gościnę do siebie, aby popisywał się tem, co uczynił w dziedzinie kultury pod opieką władz wstrzymujących najgwałtowniejszemi środkami każdy jego krok w tym kierunku“.

Zdaniem autora, żaden rozsądny Słowianin nie będzie miał Polakom za złe ich abstynencji w tej sprawie: „Przyjęcie udziału w wystawie byłoby kapitulacją idei narodowej polskiej, ale idea ta zanadto jest silną, aby dała się przytłumić, więc kapitulować nie będzie i Polacy do Petersburga nie pojadą!“ Fakt zaś, że inicjatywę i kierunek wystawy wzięło na siebie Tow. słowiańskie, mające wyraźny charakter wyznaniowy, antykatolicki i, [illegible] za tem idzie, antychorwacki a filoserbski, nasuwa autorowi szereg poważnych wątpień co do pożyteczności udziału Chorwatów.

Mniejszą stanowczością ale jednakiem zrozumieniem całej trudności stanowiska naszego w tej sprawie odznacza się poważny artykuł, umieszczony w gazecie „Slovenec“, organie stronnictwa katolickiego w Krajnie. Autor nie podpisał się, ale dowiadujemy się, że jest nim gruntowny znawca słowiańszczyzny katolickiej, nader ceniony w społeczeństwie swojem za szereg studjów o najnowszych kierunkach umysłowych i literackich, tak w Polsce jak w Czechach.

Wie on dokładnie o strasznym ucisku naszym pod berłem Rosji. Wie że „rząd rosyjski stale uszczupla i ogranicza najelementarniejsze prawa Polaków w zakresie religji i narodowości“ i że tem samem uniemożliwia ich rozwój kulturalny, rozumie więc autor że „myśl wystawy pod opieką rosyjską nie może budzić zapału wśród ogółu polskiego“ — ale z drugiej strony zdaje on sobie sprawę z tego, że ciemiężony, lecz nie poddający się przemocy 20-miljonowy naród polski ma wielkie znaczenie wśród Słowian, albowiem zajmuje on tak pod względem geograficznym jak kulturalnym centralne stanowisko w świecie słowiańskim“. Silny swą tradycją katolicką powinien on dawać podporę moralną tym narodom katolickim słowiańskim, które dążąc do wzajemności plemiennej, pragnęłyby ideę słowiańską ochronić od grożącego jej ze strony szowinistów rosyjskich przeistoczenia w ideę panrusycyzmu i asymilacji z Rosją, „o tem znaczeniu swojem i zadaniach powinni Polacy zawsze i wszędzie pamiętać i przy każdej sposobności wykazywać swój interes do kultury słowiańskiej“.

Otóż taką właśnie sposobnością jest wystawa w Petersburgu. Wobec szerzącego się po Słowiańszczyźnie rusofilstwa nie wątpi autor, że „wywrze ona wpływ na rozwój duchowy świata słowiańskiego“. A jako patrjota słoweński i zarazem gorący katolik obawia się on panrosyjsko prawosławnego kierunku w jakim ten wpływ wyrazić się może: „im bardziej będzie on jednostronny, tem większe grozi niebezpieczeństwo, że podziała pod niektóremi względami szkodliwie na wszystkich Słowian bez wyjątku“. Dlatego to, według autora, obowiązkiem jest Polaków przybyć na wystawę w jak największej liczbie. Obecnością swoją sparaliżują oni zgubne działanie rosyjskich szowinistycznych pierwiastków i nadadzą całemu ruchowi właściwy kierunek. Abstynencja zaś narodu polskiego może mieć ten tylko skutek, że wzmoże się na wystawie siła przeciwników Polski, z drugiej zaś strony Polska, grzęznąc w partykularyzmie narodowościowym, może wpaść w szowinizm niemniej poziomy i niemoralny od rosyjskiego. „Idea kulturalna wzajemności słowiańskiej — kończy autor — jest tak czysta i tak silna, że żadne uczciwe stronnictwo słowiańskie nie ma prawa nią gardzić, gdyby zaś ktokolwiek ideę tę nadużywał do swoich samolubnych celów, to niech tem silniej wszyscy inni w obronie jej wystąpią pod jej hasłem pracując; gdyż tylko w ten sposób można przeciwdziałać nadużywaniu idei szlachetnej, wielkiej i pozytywnej“.

Całe to rozumowanie nacechowane szlachetnością myśli oraz głębokiem zrozumieniem idei słowiańskiej jest ściśle logiczne, ale niestety oparte na założeniu wynikającem z nieznajomości Rosji. Wystawa przedstawia się autorowi jako wolny kongres ludów słowiańskich, na którym każdy będzie miał prawo myśl swoją wypowiedzieć. Tymczasem kierunek wystawy oddany został w ręce „Towarzystwa słowiańskiego“, istotę którego stanowi wyznaniowa ekskluzywność i fanatyczna nienawiść do Polski. Za Towarzystwem zaś stoi Rząd ze swoim wyraźnie nakreślonym politycznym celem, a obie te siły nie dopuszczą, aby na „kongresie“ podniósł się głos protestu przeciwko rusyfikacyjnej a zadającej kłam ideałowi słowiańskiemu polityce Rosji dzisiejszej. Sądzimy przeto, że na wystawie niema miejsca nietylko dla Polaków, lecz wogóle dla Słowian katolików.

Koło polskie prowadzi obstrukcję.

Konferencja brukselska. — Czesi, Niemcy dr Koerber. — Krzywda Galicji. — Koło polskie się broni. — Ostateczny termin. — Stosunek Koła do dra Koerbera zmieniony. — Usługa za usługę.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Konwencja cukrowa brukselska musi być załatwioną po dzień 1 lutego.

Na załatwieniu parlamentarnem zależy kołom cukrowniczym, zależy też gabinetowi. Koła cukrownicze to Czesi i Niemcy, którzy mają w ręku wielu posłów z Czech i z Moraw, gdyż rozporządzając wpływem i funduszami znacznymi, tworzą czynnik niesłychanie ważny podczas wyborów. Dr Koerber znowu wie, że konieczność załatwienia owej ustawy paragrafem czternastym skrupiłaby się ostatecznie na jego pozycji ministerjalnej. Konwencja brukselska wchodzi w zakres traktatów międzynarodowych. Pytanie zatem wielkie, czy taki traktat możnaby opublikować na podstawie paragrafu, który pozwala parlamentowi każdej chwili znieść owo rozporządzenie i uchwalić decyzję wręcz przeciwną. Niewiadomo też, czy monarcha zgodziłby się ostatecznie na położenie swego podpisu pod traktatem międzynarodowym, nie opartym — wbrew wyraźnemu brzmieniu ustaw zasadniczych — na uchwale Rady państwa? A gdyby nawet monarcha zdecydował się, idąc za radą dra Koerbera, na krok podobny, to wnet obudziłyby się w nim wątpliwości, czy będzie z pożytkiem dla państwa zatrzymywać u steru rządu ministra, który ma tak mało w parlamencie poparcia i zachowania, że nie zdołał przeprowadzić przez Izbę poselską nawet konwencji cukrowej.

Dr Koerber sam przecież jest sobie winien, że się znalazł w położeniu bardzo trudnem.

Jego myślą przewodnią w ciągu trzyletnich rządów była zasada następująca: dawać Czechom jak najwięcej korzyści materjalnych, by odwieść ich w ten sposób od żądań polityczno-narodowych; powtóre osłabiać stanowisko Koła polskiego w Izbie i szkodzić narodowi polskiemu w Austrji, by w ten sposób uniemożliwić raz na zawsze zmartwychpowstanie większości autonomiczno-słowiańskiej; po trzecie w owem zwalczanem przez siebie Kole polskiem wytworzyć sobie grupę mameluków, którzy z reprezentacji polskiej zrobiliby służkę bezwzględną polityki rządowej.

Sprawa cukrowa, a raczej sposób, w jaki dr Koerber chciał załatwić tę sprawę, tworzy okaz klasyczny wszystkich trzech myśli przewodnich jego polityki.

Z jego polecenia minister skarbu dr Böhm-Bawerk, wbrew radom i zdaniu szefa sekcji barona Jorkascha-Kocha, który jest życzliwym Galicji i uważa się za Polaka, polecił radcy ministerjalnemu, Czechowi dr. Bernatzkemu, podzielić kontyngent cukrowy w sposób bardzo korzystny dla Czech i Moraw i wręcz zabójczy dla młodego przemysłu cukrowniczego galicyjskiego. Z pomocą takiego manewru przypuszczał, że zyska życzliwość Czechów i skłoni ich do zaniechania obstrukcji. Następnie chciał zadać poważny cios ekonomiczny Galicji i jej ludności polskiej, a przez to zmniejszyć kredyt polityczny Koła polskiego wśród wyborców. Co zaś najciekawsze, przypuszczał, że uda mu się załatwić to wszystko bez najmniejszego oporu ze strony Koła polskiego.

Owe rachuby zawiodły. Koło polskie pod grozą utraty wszelkiego znaczenia w kraju, nie mogło zniedbać tak ważnych interesów ekonomicznych kraju. Wobec nieprzyjaznego dla Galicji stanowiska komisji cukrowej, przedstawiciele Koła rozpoczęli nawet w sobotę rodzaj obstrukcji, byle tylko przeciągnąć obrady. Wyciągnięciem tego oręża z pochwy zmusili posłów czeskich, którzy występują w imieniu cukrowców czeskich, do układów.

Nie wiem, czy w chwili, gdy piszę słowa niniejsze, owe układy już skończone. Jeżeli przecież Czesi, Niemcy i rząd upierali się i nadal przy niesprawiedliwym podziale kontyngentu cukrowego, wtedy kto wie, czy Koło polskie nie przeniesie obstrukcji z komisji do pełnej Izby. A ponieważ ostatecznym terminem dla konwencji cukrowej jest sobota nadchodząca, przeto Koło postawiłoby dra Koerbera w położeniu nader niemiłem.

Zostaje wprawdzie drowi Koerberowi środek, którego używał kilkakrotnie hr. Taaffe, odnośnie do Koła polskiego. Mógłby poprosić koronę, by wezwała prezesa Jaworskiego na posłuchanie i zażądała porzucenia oporu w imię dobra państwa i dynastji. Wątpię przecież, czy obecnie dr Koerber zechciałby ułatwić ekscelencji Jaworskiemu zetknięcie się osobiste z koroną.

Teraz więc, choćby dr Koerber dłużej ostał się przy władzy — jego stosunek do Koła musi ulec zmianie. Nasza reprezentacja narodowa przestanie być zahukanym kopciuszkiem, którym była od jesieni 1899 r. Ostatnie miesiące przekonały już chyba, że uległością wobec wymagań rządowych i dyplomatyzowaniem nie rozbroi dra Koerbera. Mamelucy ministerjalni w Kole przycichli. Minister dr Piętak, bezwzględny zwolennik rządu, stracił wpływ wśród posłów polskich.

Od tej pory przy każdej sprawie dr Koerber musi z góry zapewnić sobie poparcie Koła realnemi ustępstwami. Zwyczajne życzenie rządu, jak to bywało do tej pory nie wystarczy już do zniewolenia posłów polskich, aby poparli gabinet. Jeżeli się tak stanie, zasługa w tem zasługa tych organów prasy polskiej, która trzeźwo obserwując postępowanie dra Koerbera wobec naszych interesów ekonomicznych i politycznych, wydawała stale, konsekwentnie, niezawisle sąd otwarty, szczery, ostrzegający naród polski, z kim ma do czynienia.

Korespondencja.

LWÓW 24 stycznia.

Obchód styczniowy. — „Dyktator“ Żuławskiego. — Upadek Uniwersytetu ludowego.

Nie było demonstracji!

I dobrze. Cieszyli się strachajłowie polityczni, których najsłabsze nawet wyrażenie uczuć narodowych z jednej strony, a kiwanie palcem w bucie — z drugiej, przyprawia o niemiłe dreszcze trwogi, — lecz cieszyli się nietylko oni, radowały się też wszystkie prawdziwie polskie serca — tembardziej, ze miast krzykliwej, a bezowocnej manifestacji, młodzież urządziła niezwykle podniosłą owację.

Kiedy we czwartek, uczestnicy 63 roku wychodzili z posiedzenia w ratuszu, uczniowie szkół średnich, tłumnie zgromadzeni na rynku, powitali ich okrzykami: „niech żyją“, a następnie, śpiewając pieśni legjonów, towarzyszyli im w drodze do teatru, dokąd podążali Weterani na przedstawienie „Dyktatora“. Tu czekał ich nowy zastęp — okrzyki powtórzyły się. Zrobiwszy swoje, młodzież rozeszła się spokojnie do domów.

Piękne to i wzruszające, — ta cześć oddana przez najmłodszych — najstarszym w narodzie. Nie umieli uczcić i zrozumieć bohaterów synowie — dopiero trzecie pokolenie pojęło.

* * *

Nie było demonstracji!

Ojcowie miasta tryumfują. Czy to tylko ich zasługą? Niezaprzeczenie są i głębsze ku temu powody — niemniej jednak fakt pozostanie faktem — nim jest to, że od czasu istnienia policji konnej we Lwowie rozmaitych demonstracyj i demonstracyjek niema.

Lecz może wy nie wiecie, że Lwów ma policję konną? Ma, ma. Ojcowie miasta długo przemyśliwali nad tem, jak ukręcić łeb hydrze demonstracyjnej — aż wreszcie wymyślili. I oto obaj konsulowie pruski i rosyjski — odetchnęli swobodnie. Polityka zewnętrzna Austrji nie jest już na szwank narażona. — A kto gmach państwa podparł tęgiemi ramiony? — Oni. Za to też napisano im będzie, w księdze zasług, jako zawsze byli „aufrichtig, festund, loyal“. Cześć im.

— Zresztą wspomniana policja konna jest zgoła nieszkodliwa. Kunszt złodziejski uprawiany dalej — ze stałem powodzeniem. Żaden jednak rumak policyjny nie został skonfiskowany. Rzezimieszki obdarzają widoczną życzliwością konnych rycerzy porządku — mniejsza o to.

Znane są nam wstręty, czynione sztuce p. Żuławskiego p. t. „Dyktator“. Wystawiono ją wreszcie. Rzecz historycznie prawdziwa. Zarzucają autorowi pessymistyczne patrzenie na stosunki ówczesne — jednak większość świadków powiada, że są one wierne, że tak było. A jako dzieło sztuki? Jest to ujemną stroną talentu p. Ż., że fantazja jego rodzi się z myśli. Więcej w niej pierwiastków kombinacyjnych, niż intuicyjnych, twórczych. Każdy pomysł przechodzi wprzód przez alembik mózgu a potem dopiero i, niezawsze udatnie, zostaje niejako przetłómaczony na mowę obrazów. Stąd suchość wyobraźni i mała plastyka. Dodatnią natomiast cechą — bogactwo i głębokość refleksji i silne uczucie. Te główne wady i zalety sprzągnięte ze sobą w dramacie muszą jego wartość obniżyć — wrażenie nie odpowie zapowiedzi.

„Dyktator“, też jest pięknie pomyślany — ale — nie twórca treści dodaje siły, raczej przeciwnie treść jemu, ona sztukę przeważnie trzyma. Mimo to jednak dramat ten swą myślową treścią i artystyczną wartością stoi wysoko ponad t. zwanemi sztukami patrjotycznemi. Z wykonawców najwyżej stanęli p. Kamiński w roli Nieznajomego — symbol szyderstwa losu — i p. Solska — Henryka Pustowójtówna.

* * *

I jeszcze jedno.

Z okazji rocznicy po raz pierwszy gimnazjalni uczniowie oficjalnie święcili tę bolesną lecz świętą pamiątkę nabożeństwem. Następnie wykładano im w szkole o znaczeniu 63 go roku dla narodu naszego. Niestety jedno tylko gimnazjum i jeden tylko dyrektor p. Danysz zdobył się na ten krok. Innym dyrektorom widocznie w młodości i później zastrzyknięto większą dawkę serum austrjacko-galicyjskiej „trzeźwości“, ostudzającej niepotrzebną narodową gorączkę. Oni też nie tacy. Dobrze choć, że nie wskrzeszono tradycji ubiegłego roku i nie wypowiedziano kilku traktatów o „zbrodniarzach, którzy naród zgubili“...

* * *

Nie wiedzie się socjalnej demokracji we Lwowie. Socjalne żydki, którym jednak idea nie przeszkadza w pobieraniu wysokich procentów, rej tam wodzą. Z inicjatywy tej partji powstał przed kilku laty „uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza“. Z początku rozwijał się pomyślnie. Skoro jednak do współzawodnictwa i walki z nim stanęły „Powszechne wykłady uniwersyteckie“, rozporządzające i funduszem większym i lepszemi siłami, rzecz jasna, że nie mógł się utrzymać. Niedawno zamknięto mu światło elektryczne i wymówiono lokal, wobec czego wykłady zostały na razie zawieszone, a bardzo być może, że instytucja upadnie. Raduje się z tej porażki żydowskiej burżuazji „Przedświt“. Zgadzam się na to, że żydki socjalne czy niesocjalne, to zawsze coś bardzo brzydkiego, niemniej jednak taka piękna i pożyteczna instytucja jak uniwersytet ludowy, że upada żal — bardzo żal. Znalazłoby się przecie i przy „Powszechnych uniwersyteckich wykładach“ miejsce dla niej.

TARNÓW 25 stycznia.

Obchód rocznicy powstania styczniowego.

Prawdziwie uroczysty i podniosły dzień przeżył dziś Tarnów, święcąc uroczyście czterdziestoletnią rocznicę naszej ostatniej walki orężnej. Sądzę, iż nie przesadzę, jeśli zaznaczę, że po lwowskim, jest nasz, tarnowski obchód, najuroczystszym w Galicji.

Rano o godzinie 9 zgromadziły się stowarzyszenia i liczne rzesze publiczności na placu Kazimierza Wielkiego, skąd przy dźwiękach muzyki ochotniczej straży pożarnej, udano się do kościoła katedralnego. Kościół już był prawie pełny. W prezbiterjum zajęli miejsca weterani z roku 1863, których zebrała się dość pokaźna liczba bo około 40. Ludzie to już o siwych włosach, ale z oczu ich tryskał ogień wzniecony uroczystą chwilą i wspomnieniem z przed lat czterdziestu.

Za weteranami ustawili się „Sokoli“ ze sztandarem i ochotnicza straż pożarna.

Na przodzie ponad głowami wznosiły się liczne sztandary stowarzyszeń, korporacyj i cechów, a cały kościół wypełniała publiczność, na którą złożyły się wszystkie stany. Najliczniej reprezentowaną była młodzież szkolna.

Podczas nabożeństwa śpiewał pieśni nabożne i patrjotyczne: jak „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Boga Rodzica dziewica“ i inne, chór młodzieży gimnazjalnej.

Nabożeństwo zakończyło się patrjotycznem kazaniem ks. dra Jakóba Górki, na temat: Miłość Ojczyzny powinna być po miłości Boga naszą najpiękniejszą cnotą.

O godzinie 11 zgromadzili się uczestnicy obchodu przed gmachem Sokoła, skąd miał wyruszyć pochód na cmentarz.

Młodzież szkolna w karnych i zwartych szeregach długim wężem otwierała pochód. Tu z pełnem uznaniem podniosę godną pochwały karność, takt i ład, jakim nasza młodzież szkolna odznaczała się w czasie całego obchodu, dokumentując tem, zrozumienie uroczystej chwili.

Za młodzieżą ustawiły się długie szeregi stowarzyszeń „Gwiazdy“, „Ojczyzny“, „Pracy“ i innych, straż pożarna, sokoli, krajowa szkoła ogrodnicza z profesorami, oraz weterani z roku 1863.

Imponujący ten pochód przy dźwiękach muzyki ruszył ulicami: Mickiewicza, Seminarską, Wałową i Targową na cmentarz, niosąc olbrzymich rozmiarów wieniec od wszystkich stanów: tak od stowarzyszeń jak i od młodzieży szkolnej i od robotników, celem złożenia go na grobie spoczywających na tarnowskim cmentarzu poległych w roku 1863.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIEC FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

23 (Ciąg dalszy).

— Dokąd? Ach, panie hrabio! Pan jeszcze takiej jazdy bankierskiej nie rozumie! Jak bankier jedzie, to nawet sama kolej nie wie, gdzie jedzie. To jest wielki jego własny sekret... inaczej interes... na nic.

Półkozic uśmiechnął się drwiąco.

— A, przepraszam... Nie wiedziałem o tem, sądziłem atoli, że mnie wolno wiedzieć... Jak członek rodziny... ba! i wspólnik firmy...

— Ach! Panie hrabio! To się rozumie. Przecież, dla naszego zięcia... Aj, aj! Lutuś pojechał trochę do Petersburga a trochę do Berlina... No już!

— Pojechał do Petersburga i do Berlina... więc wróci nie prędko. Nic mi nie mówił?

— Nie mówił? On bardzo dużo mówił. Kazał pana pozdrowić, uściskać. Emmcię także. Sam chciał być, ale telegram... Telegram bardzo ważny!

— Szkoda.,. Miałem do niego interes!

— No, to przecież jest Filuter... ja jestem...

— Filuter mi tego nie załatwi... a pani...

— He, he! Feinbandowa jeszcze ma w kieszeni swoje dwieście rubli na nieprzewidziane wydatki — zauważyła dobrodusznie bankierowa.

— Dziękuję. Tu szło o sprawę poważną, bardzo poważną i nie moją.

— Jaką sprawę?

— Niema o czem mówić!

— Jeżeli jest ważna! Bez urazy pańskiej, u nas kobiety to zup łnie co innego. Każda kobieta zna się równie dobrze na interesach jak mężczyzna. Niech pan powie. Ja się troszkę znam.

Półkozic się opierał, w końcu uległ natarczywości teściowej i przedstawił jej położenie Bębnowskiego.

Pani Feinbandowa wysłuchała uważnie słów Półkozica, tu i owdzie westchnęła ciężko, głęboko, lub kiwnęła poważnie głową. Gdy Mieczysław skończył strzepnęła rękoma i zaczęła płaczliwie:

— Ach, panie hrabio, panie hrabio po co panu ten kłopot, na co ten cały ambaras? Co pan będzie miał z tego Bębnowskiego? Czy warto nawet z takim człowiekiem rozmawiać? Pan ma do tego swoich ludzi! Biorą pieniądze, to niech się oni męczą.

— Przepraszam, tu idzie o los rodziny całej, o los człowieka, może nieopatrznego, lecz nie zasługującego aby go gnębić i marnować.,.

— Ja wiem. Ale czyż Lutuś chce go marnować? On mu dał pieniądze, teraz chce je odebrać i koniec. Co go może reszta obchodzić?

— Jednakże ja będę sobie miał za punkt honoru dopomódz temu biedakowi. Dziś jeszcze zatelegrafuję do teścia.

Feinbandowa spojrzała z przerażeniem na Mieczysława.

— Panie hrabio, ja się dziwię. Co jabym sobie miała głowę suszyć takim obywatelem?... Żebym ja miała taką młodą żonę, tobym siedziała jak u Pana Boga za piecem i dosyć. Niech on sam się martwi! Czy jemu tak koniecznie ta cała wieś potrzebna? Mało ludzi mieszka sobie w mieście i dobrze jest?... Jabym nawet do kantoru nie zajrzała... co mi po tem? Bankierski interes jest dobry dla bankierów. Kto jest hrabią, ten musi hrabią zostać. Czy ja nie mam racji?

— Owszem! Teść życzył sobie, żebym się zajął biurem, no, a manekinem być nie umiem, zwłaszcza, gdy idzie o sprawiedliwość.

— On sobie życzył? Prawda, on życzył sobie... Stało się! Niech pan jednak posłucha starej kobiety, która przecież życzy panu, jak rodzonemu dziecku. Niech pan się z tym Bębnowskim nie wdaje. Przecież to proste, że każdy chce zarobić, a nikt nie chce stracić. Wziął pieniądze, niech odda, niech pożyczy sobie od kogo innego. Nasza firma nie może wdawać się z bankrutami. Folwark obdłużony... pieniądz teraz drogi. Krótkie weksle dają czternaście i szesnaście procent — i to dobre weksle... Gotówki mało — kto dziś myśli o hypotece!

— Więc możnaby powiększyć stopę procentową.

— Jakto powiększyć? On się teraz zgodzi... ojej! Choćby na sto procent, a później będzie wołał, że to jest lichwa! Nie — nie, panie hrabio, niech pan sobie da spokój! Co panu po tem! Niech on się sam martwi. Czy ja źle mówię?

— O, naturalnie — zauważył ironicznie Półkozic — ze swego punktu widzenia... pani się nie może inaczej zapatrywać. Są atoli, istnieją jeszcze pewne obowiązki obywatelskie...

— Ach, panie hrabio, czy ja nie wiem? Mało się to napłaci tych ciągłych podatków?

Mieczysław szarpnął się niecierpliwie.

— Co to podatków? — ciągnęła spiesznie bankierowa. — Ale i składek! Ojej? Mało się to ciągle płaci na różne dobroczynności, aż spamiętać trudno. No, tylko z tego jest honor zaraz drukują co kto i ile dał...

Półkozic wzruszył ramionami i wyszedł do gabinetu. Matka z córką zostały same. Gdy drzwi się zamknęły za Mieczysławem, Feinbandowa przysunęła się szybko do pani Emmy i ozwała się stłumionym głosem:

— Emmciu, ty go musisz pilnować! Bo ja wiem, on jest trochę warjat... Ty jeszcze nic nie wiesz. Ojciec musiał się schować przed nim... On dziś zrobił w kantorze całą awanturę... On możeby wszystkie pieniądze rozdał... Tak nie może być! Tu chciał swemu znajomemu darować zaraz cały kapitał; tu znów znalazł sobie jakiegoś szlachcica.

— On jest sobie taki hrabia!

— Nu, hrabia! Ja wiem. Moja Emmciu, przecież ty jesteś jego żoną, ty możesz mu wytłomaczyć, jak tylko rodzona żona potrafi! Już niech on się wcale do interesów nie miesza, niech on sobie pojedzie na świeże powietrze... Ja ciebie proszę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miejsce wiecznego spoczynku kilkunastu ofiar z ostatniego powstania jest ozdobione pięknym żelaznym krzyżem, wznoszącym się na szczycie piramidy z głazów, na których wyryto imiona poległych i miejsce, gdzie swe życie w ofierze ojczyźnie złożyli. Tu spoczywają też zmarli uczestnicy walki z roku 1863; tu jest też grób i piękny grobowiec Rufina Piotrowskiego.

Do tej więc uprzywilejowanej części cmentarza zmierzał cały olbrzymi pochód.

Kiedy na grobie poległych złożono wieniec, zabrał głos ks. Józef Wątorek i w pełnej zapału przemowie, która z wielu oczu łzy wycisnęła, oddał cześć tym bohaterom, którzy zdrowie i życie Ojczyźnie oddali w ofierze. Młodzież szkolna odśpiewała ze współudziałem całej publiczności pieśni patrjotyczno-nabożne, poczem ruszono z powrotem do miasta.

Godzinę pierwszą z południa wydzwoniły zegary, gdy kilkotysięczny tłum uczestników obchodu, przeszedłszy z muzyką ulicami miasta, rozchodzić się począł przed gmachem „Sokoła", dając sobie hasła do zgromadzenia się popołudniu o godzinie 4 w sali „Sokoła" celem wysłuchania odczytu prof. Glatmana „O ruchu narodowym w roku 1863".

Kończąc na tem sprawozdanie z pierwszej połowy obchodu, podnoszę raz jeszcze, iż Tarnów bądź co bądź dał świadectwo, że żyje, i że są ideały, w imię których łączą się wszyscy, ramię do ramienia, bez zważania na różnice stanu lub zapatrywań.

Sprawozdanie z drugiej połowy dnia uroczystego, to jest z odczytu, z przedstawienia i z wieczornicy w „Sokole" prześlę w następnym liście.

Żydzi i policja rosyjska.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na dziwną opiekę jaką policja rosyjska otacza żydów a zwłaszcza sjonistów w Królestwie Polskiem, podczas rozruchów antysemickich w Częstochowie wyprowadzono wojsko przeciwko bezbronnemu ludowi i moskiewskie kule położyły trupem kilkunastu chrześcijańskich mieszczan. Teraz w Warszawie żydzi tyranizują teatr i prasę, przy pomocy policji. Donosiliśmy niedawno, że żydzi urządzili demonstrację w teatrze warszawskim przeciwko znanej i znakomitej komedji Dobrzańskiego „Złoty cielec".

Z tego powodu pisze warszawski korespondent „Dziennika poznańskiego".

Jeżeli prawdą jest, że policja warszawska nakazała usunąć z repertuaru teatralnego farsę „Złoty cielec", z powodu dwukrotnej manifestacji sjonistyczno-żydowskiej podczas przedstawienia tej sztuki — to istotnie łudzić się trudno, że mieszkamy w polskiem mieście, w którem, obok wielu instytucji, także pozornie tylko polskich istnieje teatr niby to polski. W gruncie jednak zależny od nacisku nań ze strony kilkudziesięciu żydziaków, których sympatje i antypatje znajdują oddźwięk w rozporządzeniach rządowych. Jest mnóstwo sztuk na repertuarze naszym, o podkładzie semickim, jest także dużo powieści z tendencją w tym kierunku, pism, nawet wierszy ulotnych i t. d. Chcąc być logicznym i przyznać dwie rzeczy naraz: najpierw, że policja nie może, czy nie chce przeszkodzić skutecznie manifestacjom filosemickim, i to z charakterem sjonistycznym, a więc skrajnym w tym kierunku; powtóre, że Warszawa jest w gruncie rzeczy żydowskiem miastem a więc z wszelkiemi uczuciami i aspiracjami w tym kierunku publicznie liczyć się musi — należy w konsekwencji tego oczekiwać: skreślenia z repertuaru teatralnego wszelkich sztuk o podobnym charakterze, zaczynając od najnowszej, t. j. „Małych dusz" Stefana Krzywoszewskiego, która jest naprawdę antysemicką, nie traktując kwestji tej ze stanowiska wesołej farsy, jak w „Złotym cielcu", dalej zakazania wydawnictw książkowych czy perjodycznych, także nie bardzo żydom schlebiających, bo mogłyby się również nie podobać sjonistom, zakazu kostjumów żydowskich na maskaradach publicznych i karykatur w pismach humorystycznych czy kalendarzach, a pana Jeleńskiego, redaktora antysemickiej „Roli" i dra Drzewieckiego, redaktora również antysemickiej „Niwy Polskiej" zesłać się powinno „administracyjnym porządkiem" i to czemprędzej na Sachalin. Wszystko to bowiem, książki, wydawnictwa i osoby, jest ze stanowiska sjonistyczno-żydowskiego, daleko niebezpieczniejszem i bardziej drażniącem, aniżeli niewinna i wesoła a grana od lat dwudziestu kilku farsa „Złoty cielec".

Dziwna rzecz! Jeśli kilkunastu lub kilkudziesięciu studentów polskich zbierze się w kościele Świętego Krzyża, w jaką rocznicę historyczną, n. p. Konstytucji 3 maja, zachowując się przytem przyzwoicie, spokojnie i w niczem porządku publicznego nie naruszając, to policja warszawska, ta sama policja, która wobec kilkunastu uczniów i uczennic żydowskiej szkoły dentystycznej, manifestujących na galerji w teatrze Rozmaitości, uczuła się bezsilną, znajduje zawsze dość siły, sprężystości i energji, aby studentów tych szpiegować, ścigać na ulicy, denuncjować władzy uniwersyteckiej i zarządzać tak szerokie środki ostrożności, jakby chodziło o bezpieczeństwo całego imperium wszechrosyjskiego.

Dziwna rzecz!... Jeśli policja podejrzywa kogokolwiek, że „bez upoważnienia władzy" naucza języka polskiego lub — o zgrozo! — historji polskiej, to umie go wyszukać, pociągnąć do odpowiedzialności i surowo ukarać — ale jeśli chodzi o uspokojenie kilkunastu awanturników, chcących za tanie pieniądze zostać bohaterami i męczennikami sjonizmu, to ta sama policja skłonną jest do ustępstw w tej mierze, ustępstw, ubliżających przedewszystkiem jej samej, t. j. policji, a wszystko w imię „nienaruszalności bezpieczeństwa i porządku publicznego..."

Hr. Ballestrem.

W prezydjum parlamentu niemieckiego wybuchło przesilenie. W liście, wystosowanym do pierwszego wiceprezesa hr. Stolberga, prezes parlamentu hr. Ballestrem oświadczył, że ustępuje z dotychczas zajmowanego stanowiska. Jako powód hr. Ballestrem podaje artykuł głównego organu zachowawców „Kreuz Zeitung", krytykujący ostro jego urzędowanie.

Hr. Ballestrem, który od lat czterech piastuje urząd prezesa parlamentu, energicznem a mimo to bezstronnem kierowaniem obrad zjednał sobie uznanie u wszystkich stronnictw i nazywano go najlepszym prezesem od czasu istnienia parlamentu. Pochlebną tę opinję utracił jednak podczas walki obstrukcyjnej przy obradach nad projektem niemieckiej taryfy celnej. Walka ta wpłynęła ujemnie na jego nerwy i pozbawiła go zwykłego spokoju i krwi zimnej. Tem się też prawdopodobnie tłómaczy mało zrozumiała jego postawa wobec socjalistycznego posła Vollmara, któremu nie pozwolił omawiać telegramów cesarza z powodu śmierci Kruppa, gdy nie stawiał najmniejszych przeszkód omawianiu depeszy cesarza do księcia regenta bawarskiego przez członka centrum Schädlera.

Nietylko zresztą „Kreuz Ztg", ale dzienniki wszystkich stronnictw, nie wyłączając nawet organów centrum, do którego hr. Ballestrem należy, poddały to niczem nieumotywowane postępowanie prezesa, mniej lub więcej surowej krytyce. Na wczorajszem jednak posiedzeniu oświadczył poseł Normann w imieniu zachowawców, że jego stronnictwo nie ma nic wspólnego z owym artykułem „Kreuz Ztg". Podobną deklarację ce do prasy narodowo-liberalnej złożył w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego poseł Sattler.

Wybór prezesa odbędzie się prawdopodobnie dopiero za dni kilka, gdy parlament zbierze się w komplecie. Centrum, zachowawcy, narodowo-liberalni, wolnomyślne stronnictwo ludowe, Polacy, Welfowie i antysemici głosować będą prawdopodobnie na Ballestrema; socjaliści i zjednoczenie oddą białe kartki. Nie wiadomo, czy w takich warunkach hr. Ballestrem przyjmie ponowny wybór. W razie oporu hr. Ballestrema, centrum zaproponuje na prezesa barona Hertlinga.

Z Wystawy obrazów.

I. Młodość i świeżość — oto najogólniejsze wrażenie jakie się odnosi wchodząc do gmachu Tow. Przyj. szt. p. Pierwsza wita nas zbiorową wystawą widoków pp. St. Czajkowskiego, Kamockiego, Procajłowicza i Szczyglińskiego, w dalszych salach pracami p. Skoczylasa, Uziembły i debiutem p. Żarneckiego; druga — więcej zewnętrzna — polega na nowym zupełnie a niezwykle obfitym materjale wystawowym, nowych wystawcach, nowym podziale i ekonomice sal pięknego gmachu, mniej zaś na nowej technice czyli sposobie wypowiadania wrażeń i przedmiotów malarskich. Ostatnią tę okoliczność nie należy zaliczać do braków obecnej wystawy, raczej chyba do jej plusów i zalet i uważać ją za dowód zaniechania naśladownictwa chwilowych mód Zachodu, mód złych i nieobliczalnie szkodliwych. Nie dlatego złych, że tępią wrodzoną indywidualność i tłumią te piętna, które cechują polskie malarstwo, ale nieobliczalnie szkodliwych przez to, że wynoszą technikę na naczelne miejsce, stwarzając z niej coś samoistnego, coś z odrębną własną racją bytu, przesłaniają i osłabiają cel sztuki malarskiej a co gorsza materjalizują sztukę. Sądząc z I salonu okrężnego 1902 i obecnej wystawy, świadomość o szkodliwości naśladownictwa obcej techniki i obniżanie sztuki przez wysuwanie środków jej na plan pierwszy stała się w naszych sferach artystycznych zupełnie jasną i sformułowaną i ona to sprawia, że od dłuższego czasu nie widnjemy dziwolągów, któremi przed paru jeszcze laty darzono nas obficie, że przeciwnie to, co nam stawiają przed oczy, jest wypowiedziane w sposób możliwie najprostszy. Zyskuje przez to wierność zawartego w każdem dziele sztuki uczucia i siła tkwiącego w niem absolutu artystycznego, co w języku potocznym nazywać zwykliśmy szczerością.

I ta właśnie szczerość jest główną cechą zbiorowej wystawy widoków czterech młodych pejzażystów. Ustroń leśna zasypana śniegiem, podwórko chłopskie skąpane w śniegu, sad zarosły badylem i nędznem zielskiem, kołami wozów rozmieszane błoto, sterta zboża, ulica o zmierzchu, gaj brzozowy, — wszystko to są cuda nad cudami, wszystko to ogromne, wielkie w sobie światy, byle na nie patrzeć jak na cuda i odczuć w nich owe światy; wszystko to żyje, drga, domaga się samoistnego, niezależnego od przypadku bytu i uzyskuje go pod tchnieniem sztuki. Dokonać tego, przełamać inercję materyj, ożywić ją duchem — jest najwyższem zadaniem artysty. A że udało się to w znakomitej mierze młodym pejzażystom krakowskim, to właśnie miara ich talentu i wartość ich wystawy.

Najliczniej wystąpił p. St. Czajkowski i najintenzywniej. On jeden w tym quattuorviracie ma rozpęd i rozmach żywiołowy. Maluje pośpiesznie, chwyta rzeczy w lot. Bardzo dobre są dwa zimowe widoki (nr. kat. 16 i 17). Śmiało i szeroko, „zamaszyście" malowane, nie zatraciły nic z monotonnego spokoju drzew, przykutych śniegiem, są też prawdziwe, niemniej prawdziwe od tej strugi pełnej ruchu i wiru. Większa rozmiarami i kompozycją „Zima" (nr. 18) nie ma już tej puszystości i lekkości śniegu. Większą spoistość jego wierzchniej warstwy usprawiedliwia powietrze, tchnące już odwilżą — i ta właśnie obserwacja jest wyborną i wybornie oddaną. Tegoż samego autora „Gumno" (nr. 20), „Wieś na wiosnę" (nr. 19), a zwłaszcza „Wieś" (nr. 13), są żywym kawałkiem natury. Zwłaszcza ostatnie plany nr. 13 są wyborne.

P. Kamockiego znaliśmy dotąd jako bardzo zdolnego i pilnego ucznia szkoły prof. Stanisławskiego i pilność ta była widoczną we wszystkich jego dotychczasowych pracach. Kilka niewielkich obrazów na I Salonie okrężnym nie zapowiadało jeszcze tej zmiany, jaką w obecnej oddzielnej wystawie zauważyć można, a polegającej na większej samowitości w podciągnięciu pendzlem i doborze barw. Podobnie, jak własne nogi, tak i własne skrzydła najlepiej noszą i jeśli p. Kamocki próbuje obecnie własnego lotu, to robi dobrze. Jest on urodzonym pejzażystą — rozumie pejzaż i czuje go. Umie w nim stopić ścisłość obserwacyj z naiwnością twórcy i można się po nim spodziewać tęgiego epika polskiej natury.

Najlepszą bodaj ze wszystkich, wystawionych obecnie prac, to sad (nr. 33.) Jest to plener słoneczny i powietrzny i pełen głębokiego uczucia. Nie wiele ustępuje temu obrazowi „Tyniec" (nr. 39.) „W śniegu" (nr. 35) jest doskonałem studjum. Sąsiednim „Stertom" (nr. 30 i 31) zarzucićby można nadmiar czerwieni. Do nadużywania tej barwy ma p. Kamocki pewną skłonność; grzeszą tym czerwonym „sosem" nr. 29 i 36 jak nie mniej „Wieś w jesieni", w której droga przy żółciźnie liści i traw powinnaby mieć raczej tony zimne, niebieskawe.

P. Procajłowicz, którego „Gródek" (nr. 41) posiada wybitne zalety kolorytu, chciał w swym „Światowidzie" (nr. 40) dać coś więcej nad kształt i barwę, pewną obcą malarstwu literacką myśl czy nastrój; nie powinien się zatem dziwić, że i do oceny tej jego pracy zakrada się element literacki i literacki sposób widzenia. Li tylko malarz postawiłby w cieniu drzew zwykłego „świątka" tak jak w całej Polsce stoją one w cieniu lip lub grusz, a wtedy ta niewydeptana nigdzie trawa nie nasuwałaby myśli, że dawni Słowianie nie stawiali swych bogów byle gdzie, że je chowali w świątyniach (Rugja) i wogóle bardzo chyba rzadko (sądząc z nielicznych wykopalisk) wyobrażali je dłutem czy siekierą a jeżeli gdzie w poświęcaucych gajach stały posągi bóstw lub szumiały odwieczne bogi-dęby, to niechybnie znalazł się tam i głaz do odbywania ofiar i liczne gmachy i budowle dla schrony kapłanów, albo pobożnych pątników.

Osamotnienie „Światowida" w obrazie p. Procajłowicza budzi w widzu szereg wspomnianych wyżej myśli, efekt obrazu przepada. — A jeżeli chodzi o malarską jego stronę, czy ta zieleń traw poniżej posągu nie jest za ciemną?, czy drzewa, których konary wyrastają z pnia na wysokości dwóch metrów mogą rzucić cień tak intenzywny zwłaszcza w rozproszonem świetle pochmurnego dnia?

Hr. Ballestrem, bogaty bardzo właściciel wielkich majątków ziemskich i kopalń na Śląsku Górnym, wyróżniał się wśród członków stronnictwa centrum niechęcią ku Polakom. Znane jest jego oświadczenie, że agitatorów polskich należy bić po twarzy.

Popiera on także materjalnie teatr germanizatorski i niemieckie czytelnie na Śląsku Górnym. Niechęć ta jest tem dziwniejsza, że hr. Ballestrem zawdzięcza swój mandat do parlamentu wyłącznie prawie wyborcom polskim. Polacy bowiem stanowią w okręgu gliwicko-lublinieckim, wybierającym hr. Ballestrema, ogromną większość ludności. Wszelkie też prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że w zbliżających się wyborach kandydatura hr. Ballestrema upadnie w tym okręgu.

ZE ŚWIATA.

Trzy jubileusze Ojca świętego. — Egzamina szkolne. — Alkohol i zimno.

Trzy jubileusze Ojca świętego. W tym roku obchodzić będzie Ojciec św. aż 3 ważne jubileusze. W dniu 19 lutego przypada djamentowy jubileusz jego biskupstwa, gdyż 19 lutego 1843 został konsekrowany na biskupa. Dnia 20 lutego przypada 25 rocznica, czyli srebrny jubileusz papieztwa, a przy końcu tego roku dnia 19 grudnia złoty jubileusz jego kardynalstwa, bo mianowany został kardynałem d. 19 grudnia 1853. — Taki zbieg jubileuszów zapewne w dziejach Kościoła jeszcze się nie wydarzył.

* * *

Egzamina szkolne. Czy egzamina szkolne są pożyteczne, czy też szkodliwe? Zino Ferriani, głośny psycholog włoski, twierdzi, że są one tylko sztuką oszukiwania egzaminatorów. Prawdziwym sędzią ucznia jest nie egzaminator, lecz nauczyciel, który przez rok cały uczy wychowańca; egzamin wzbudza w pilnych uczniach trwogę, leniwym zaś, ale sprytnym dzieciom nastręcza sposobność oszukiwania nauczyciela podstępem i przebiegłością. Chcąc tę opinję poprzeć dowodami z pierwszej ręki, Ferriani zarządził ankietę śród nauczycieli, rodziców i uczniów i ogłosił jej wyniki w czasopiśmie „Natura ed Arte“. Nauczyciele nazwali egzaminy „wielką komedją“, „wielkim mozołem, ojcem rozczarowania i rozgoryczenia“, „komicznem sypaniem piasku w oczy“, walką dla biednego nauczyciela“, „miesiącem straconej pracy“, „trwonieniem siły“ i t. d. Rodzice oświadczyli, że czas egzaminów jest dla nich i ich dzieci męką, że w całym domu panuje wówczas nieustanny niepokój, że wszyscy biegają jak szaleni i t. d. Najciekawszemi jednak są odpowiedzi uczniów samych. Istotnie pilni oświadczyli, że egzamina są dla nich źródłem obawy, przerażenia i troski; leniwi zaś nadesłali takie, mniej więcej, odpowiedzi: „Egzamina są mi zupełnie obojętne“. — „Trzeba tylko być przebiegłym, a wówczas egzamin jest drobnostką. — „Podczas egzaminu nie tracę bynajmniej zimnej krwi“. — „Jeśli nie przejdę teraz, to może uda mi się innym razem“. Ferriani zapytywał w ogóle 150 dzieci.

* * *

Alkohol i zimno. Przywykliśmy już do tego, że, aby się w zimie ogrzać, używamy alkoholu. W rzeczywistości alkohol nie jest środkiem ochronnym przeciw zimnu. Z krwią rozdziela się alkohol po całem ciele, i tu rychło ulega spaleniu. Zanim atoli to spalenie alkoholu nastąpi, działa on silnie na różne części naszego ciała. Działanie to dotyczy przedewszystkiem serca, którego czynność widocznie się podnosi, naczyń krwionośnych, przeważnie w skórze rozmieszczonych, które się znacznie rozszerzają. To działanie alkoholu na serce i naczynia krwionośne jest przyczyną pozornego uczucia ciepła i pewnego ogólnego zadowolenia, jakiego doznajemy po użyciu alkoholu. Jeżeli pod działaniem alkoholu naczynia krwionośne skóry się rozszerzają, to kończyny nerwów są niejako otoczone ciepłą krwią i mniej stykają się z otaczającem powietrzem zimnem; nie odczuwamy już temperatury zewnętrznej, tylko temperaturę własnego organizmu, temperaturę krwi własnej. To uczucie ciepła jest więc czystem złudzeniem, gdyż nie chodzi tu o rzeczywiste dostarczenie ciepła, ale o zniecxulenie na wpływ zimna, a oziębiające działanie otaczającego powietrza na ciało, potęguje się jeszcze. Jest bowiem jasne, że krew ciepła w rozszerzonych naczyniach krwionośnych skóry, styka się na większej przestrzeni z powietrzem zimnem i więcej ciepła oddaje, niż wtedy, kiedy te naczynia wskutek ciepła się zweziły. Rozumowanie to znajduje potwierdzenie w licznych doświadczeniach, które przekonywają, że temperatura ciała pod wpływem alkoholu znacznie się obniża, albowiem wytwarzanie ciepła pozostało to samo, podczas gdy utrata jego na zewnątrz znacznie się wzmogła. Nigdy też nie obserwowano tak znacznego oziębienia ciała, jak właśnie u osób pijanych, które podczas nocy zimowej na wolnem powietrzu usnęły. W tych okolicznościach stwierdzono, że ciepłota ciała opadała do 24 stopni. Do usunięcia więc uczucia zimna, do rozgrzania się, użycie trunków alkoholicznych bezwarunkowo się nie przyczynia, a dla organizmu jest szkodliwe.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy, doktora kościoła; we środę Walerego wyznawcy. Juljana biskupa wyznawcy i Karola Wielk.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 24. zachód przypada o godz. 4 minut 20, długość dnia godzin 8 minut 56.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowanie. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Szymona Bieńkiewicza nauczycielem religji rzym.-kat. 3 klas. szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z pospolitą w Samborze; ks. Teodora Błońskiego nauczycielem religji grecko-kat. 6-klasowej szkoły męskiej im. Pramowicza w Kołomyji; ks. Jana Zacharę nauczycielem religji rzym.-kat. 5-klasowej szkoły w Dąbrowie; ks. Józefa Macha nauczycielem religji rzym. kat. 5-klasowej szkoły w Przeworsku: ks. Jana Nowaka nauczycielem religji rzym.-kat. 5 klasow. szkoły męskiej w Dobczycach; ks. Jana Wałęckiego nauczycielem religji rzym.-kat, 4-klasowej szkoły w Nisku; Jakóba Herscha Rottera nauczycielem religji izraelickiej dla szkół ludowych w Kutach: Maurycego Diamanda nauczycielem religji izraelickiej dla szkół ludowych w Husiatynie; Wawrzyńca Dancewicza i Juljana Kosińskiego nauczycielami 4 klasowej pospol, męskiej połączonej z wydziałową w Śniatynie: Bazylego Szulika nauczycielem 6-klasowej szkoły męsk. w Kamionce Strumiłowej; Florjannę Doubrawę nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Busku: Teofila Brodę nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kętach; Antoniego Pindla nauczycielem kierującym 5-klajowej szkoły w Lipniku; Jana Ceremugę nauczycielem kieruj. 4 kl. szkoły w Trzebini; Olgę Motinkównę nauczycielką 4-klasowej szkoły w Marjampolu: Józefa Czabanowskiego nauczycielem 4-klasow. szkoły na przedmieściu Mikulinieckiem w Tarnopolu: Bogumiłę Kruszyńską nauczycielką 4-klas. szkoły w Witkowie nowym: Jadwigę Rybińską nauczycielką 3 klasowej szkoły w Zagórzu: Stanisławę Zawiszankę nauczycielką 3-klasowej szkoły w Wilanowicach.

C. d. n.

Zmiany w administracji krajowej. — „Gazeta lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów powołał starostę Karola Mühlnera w Borszczowie do służby w namiestnictwie i poruczył kierownictwo starostwa w Czortkowie sekretarzowi namiestnictwa Stanisławowi Bodnarowi, kierownictwo starostwa w Borszczowie st. komisarzowi Erazmowi Wyczółkowskiemu, a kierownictwo starostwa w Gródku sekretarzowi namiestnictwa Sewerynowi Semlerowi.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Józefa Ipohorskiego, Lenkiewicza, Stanisława Podwińskiego, dra Bronisława Kwiatkowskiego, Eug. Salomona Friedberga i Aleksandra Hoffmanna komisarzami pow.

Namiestnik zamianował ukończonych słuchaczy politechniki Zdzisława Warchałowskiego i Stanisława Wawrzkowicza adjunktami budownictwa.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Zygmunta Karasinskiego z Nowego Sącza do Rzeszowa, koncepistę namiestnictwa Łucjana Preka z Rzeszowa do Nowego Sącza, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Antoniego Noela z Liska do Gródka i Stanisława Wolińskiego ze Lwowa do Liska.

Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Franciszka Guziakiewicza ze Lwowa do Niska.

Namiestnik przeniósł koncepistów nam. Jana Miezina ze Lwowa do Limanowej i Jana Freisingera z Nowego Sącza do Liska.

Pan Korytowski nie ustępuje. „Gazeta Lwowska“ donosi:

Wiadomość podana przez „Przedświt“, a wysnuta zapewne z powodu przedłużającego się pobytu wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu dra Korytowskiego. a granicą, jakoby dr Korytowski zamierzał ustąpić ze zajmowanego stanowiska, jest zupełnie bezpodstawną.

Na podstawie autentycznych informacyj zapewnić możemy, że jedynym powodem dłuższej nieobecności dra Korytowskiego był stan jego zdrowia, który jednak tak dalece obecnie się poprawił, że w drugiej połowie lutego wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu powróci do Lwowa i obejmie urzędowanie.

Z Uścia Solnego donoszą nam: Oko każdego przekraczające progi naszej świątyni mimowoli wstrzymuje się dłuższy czas na pięknym, gustownie i starannie wykonanym ołtarzyku Matki Boskiej a królowej naszej. Jest on utrzymany w stylu gotyckim, rzeźba figur wykonana wprawną ręką, koloryt całości miły a rzecz nader praktycznie obmyślana, gdy się weźmie pod uwagę szczupłość miejsca.

Donosząc o tem, pragnę głównie zwrócić uwagę na jego twórcę. Jest nim p. Wróbel, który wrodzony talent wykształcił pilną pracą w szkole zakopiańskiej i w Akademji sztuk pięknych w Krakowie. Starannie wykończony ołtarz pochlebnie świadczy o zdolnościach wykonawcy, tak, że z przyjemnością możemy polecić go innym kościołom. aby powoli wyrugować bohomazy, pełne pstrokaniny, spotykane tak często po wiejskich świątyniach.

Panią Emilją Żurek dzierżawiącą restaurację kolejową w Kalwarji przepraszamy za mimowolną pomyłkę naszego korespondenta, który doniósł iż tamtejszą restaurację prowadzi żydówka. Fałszywą tę wiadomość z wszelką gotowością prostujemy.

Oszukańcza spekulacja. Ostrzegamy publiczność przed nowem braniem na kawał publiczności. Dom bankowy J. Lion w Pradze rozsyła po kraju cyrkularze, wzywające do grania na giełdzie za jego pośrednictwem „z wykluczeniem wszelkiego ryzyka“. Kombinacja polega na tem, że każdy, chcący korzystać z „wielkich wygranych“, płaci na ręce firmy 500 koron i o nic więcej troszczyć się nie potrzebuje.

Przegrane — zdaniem firmy — pochodzą stąd, że ludzie się niecierpliwią, nie wiedzą kiedy kupować a kiedy sprzedawać, a zaliczka, dana bankowi, nie wystarcza, banki żądają dopłat, klijenci odmawiają i wkońcu polecają sprzedaż realizacyjną. Temu wszystkiemu bank zapobiega w bardzo prosty sposób. Kombinuje spółki po 5 osób, od których razem bierze 2500 koron; przez rok cały nikomu z klijentów dysponować, ani mieszać się do dyspozycji firmy nie wolno, dane pełnomocnictwo jest nieodwołalne, — a ponieważ firma wie najlepiej, kiedy sprzedawać a kiedy kupować i biorąc za to prowizję, jak najczęściej będzie to uskuteczniać, kwota zaś 2500 koron zupełnie wystarcza na pokrycie wszelkich strat, więc do żadnej dopłaty pociągany nie będzie i po upływie roku — co najwyżej każdy straci 500 kor. Głupcy, zgłaszajcie się!

Obchód narodowy. Z Podwołoczysk donoszą nam: Dnia 24 stycznia obchodziliśmy tutaj za staraniem i inicjatywą „Sokoła“, 40-letnią rocznicę ostatniego powstania polskiego.

Rano odbyło się w miejscowym kościele żałobne nabożeństwo za poległych, zaś wieczorem uroczysty wieczór.

Publiczność, zgromadzona bardzo licznie, z entuzjazmem i przejęciem wysłuchała przemowy prezesa „Sokoła“ p. Kossonogi, w której tenże, w barwnych słowach, skreślił historję powstania r. 1863, wyjaśniając, że idee bohaterów r. 1863, przyjęło w spuściznę polskie sokolstwo — zaznaczył, że wiekopomne hasła braterstwa, miłości i wolności rozkrzewiają się dziś coraz bardziej we wszystkich warstwach narodu.

W końcu imieniem tutejszego gniazda sokolego przyłączył się do pocztu innych gniazd sokolich, śląc weteranom bojownikom idei narodowej — pozdrowienie.

Po tem przemówieniu Kółko amatorskie tutejszego „Sokoła“, w którego skład weszły panie G. Świderska i Rzepecka, oraz panowie Bermes, Turski, Rudnicki, Rzepecki, Śliwiński i inni — odegrało komedję hr. Fredry „Zemstę“.

Następnie rozdano między polskich miejscowych włościan i ze wsi Kaczanówki książki, opiewające historję ostatniego powstania.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 1 lutego 1903 zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Kleczy górnej tygodniowo sześciorazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości: Klecza dolna, Roków, Witanowice, Lgota i Babica.

Z tego powodu wydziela się te miejscowości z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Wadowicach, a przydziela do urzędu pocztowego w Kleczy górnej.

* Z dniem 1 lutego b. r. otwartą zostanie w Koniuszkach siemianowskich (powiat Rudki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

* Na mocy reskryptu ministerstwa handlu z d. 26 sierpnia 1902 l. 40846 przenosi się z dniem 1 lutego b. r. urząd pocztowy w Woli rafałowskiej do miejscowości Albigarna.

Pociągi targowe pomiędzy Zakopanem a Nowym Targiem. Pociągi targowe nr. 6115 i 6116 pomiędzy Zakopanem a Nowym Targiem (odjazd z Zakopanego o godz. 7 m. 30 rano, przyjazd do Nowe-

go Targu o godz. 8 m. 30 rano, przyjazd do Zakopanego o godz. 9 m. 19 przed południem), które dotychczas kursowały tylko co drugi poniedziałek, będą kursowały począwszy od 1 lutego b. r. w każdy poniedziałek.

Z powodu rekonstrukcji mostu na Czeremoszu i Prucie wstrzymano ruch pociągów towarowych pomiędzy stacjami Nepolokoutz-Berbestie na czas 8—14 dni. Ruch osobowy odbywa się nadal przez przesiadanie.

Kraków 27 stycznia.

Za poległych w walce o niepodległość ojczyzny w roku 1863/4 odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Nabożeństwo to odłożono na oktawę rocznicy, aby nie kolidowało ono z uroczystością we Lwowie.

Przesilenie w Kasie Oszczędności m. Krakowa. Wydział Wielki Kasy Oszczędności m. Krakowa odbył w poniedziałek wieczorem posiedzenie, pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Leo, wobec komisarza rządowego, sekretarza namiestnictwa pana Władysława Kowalikowskiego. Wydział uchwalił przenieść dyrektora p. Franciszka Slęka, na własne jego żądanie w stan stałego spoczynku i przy tej sposobności wyraził mu uznanie za długoletnią pracę około tej instytucji, która w ciągu jego urzędowania doszła do znakomitego rozwoju.

W myśl postanowień statutu emerytalnego wymierzy wydział p. dyrektorowi Slękowi emeryturę w rocznej kwocie 13.000 kor.

Następnie uchwalił wydział wielki poruczyć prowizorycznie czynności naczelnika rachunkowości sekretarzowi Kasy p. Tadeuszowi Onyczkiewiczowi, zaś czynności sekretarza adjunktowi p. Michałowi Markowiczowi. W końcu przeprowadził wydział dalszą dyskusję nad projektem zmiany statutu.

Cena węgla w składzie Towarzystwa chrześcijańskich węglarzy wynosi 110 do 140 hal. za cetnar cłowy.

Zwraca się również uwagę, że Związek Kółek rolniczych ogłasza na sprzedaż węgiel z Niwki po 106 hal. za 1 cetnar cłowy z dostawą.

Miejski skład węgla sprzedawać będzie począwszy od 26 stycznia b. r. około 2100 ctn. cł. węgla sierszańskiego dziennie z 15 wozów, krążących po mieście, w cenie po 76 hal. za ctn. cł. Gazownia miejska zaś posiada do rozporządzenia około 5000 ctn. metr. koksu, który sprzedaje z 5 do 7 wozów, krążących po mieście w cenie po 120 halerzy za 1 cetnar cłowy.

Miejski skład węgla zamówił nadto węgiel z Niwki, którego sprzedaż rozpocznie się w najbliższych dniach. Z węglem tym krążyć będą po mieście osobne wozy, a cena tegoż wynosić będzie około 110 hal. za 1 ctn. cłowy.

Ponieważ z powodu braku węgla w mieście miejski skład węgla gmin podmiejskich w węgiel zaopatrywać nie może, przeto wydano polecenie, aby wozy rzeczonego składu nie wyjeżdżały poza obręb miasta, i o tem zawiadomiono Radę powiatową w Krakowie, celem podjęcia w tej sprawie akcji, gdyby się to okazało jeszcze potrzebnem.

Węgiel dla Krakowa. Prezydjum Magistratu m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, na podstawie pertraktacji z właścicielami hurtownych składów węgla przeprowadzonych, iż dla sprzedaży węgla w mieście będzie do rozporządzenia:

w składzie p. Czernego przy ul. Pawiej od czwartku dnia 29 stycznia b. r. dwa gatunki węgla pruskiego w ilości po 1.000 do 1.500 centnarów cłowych dziennie;

w składzie Towarzystwa chrześcijańskich węglarzy przy ul. Pawiej, który zamówił około 50 wagonów węgla pruskiego i austrjackiego około 600 ctn. cłowych węgla dziennie od dnia 26 stycznia br.

P. Czerny sprzedawać będzie węgiel pruski tańszy po 80 h. w składzie na miejscu a po 91 h. z dostawą do domu, węgiel pruski droższy po 90 h. w składzie na miejscu, a po 101 h. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy.

* * *

Wszystkie te zarządzenia są słuszne, tylko zapóźno wydane. Już natura ulitowała się nad marznącymi Krakowianami i zesłała odwilż, która lepiej im dopomoże, niżeli drogi węgiel. Podrożenie węgla jest również spóźnione, więc niepotrzebne. Niewielkie to dobrodziejstwo dla mieszkańców Krakowa, gdy będą musieli płacić węgiel po koronie, a nawet po 70 ct! Węgiel miejski jest zawsze jeszcze najtańszy, nie sądzimy jednak, aby podwyższka 4 hal. na cetnarze była obecnie usprawiedliwiona. Raczej dbać należy o to, aby jak najwięcej wozów miejskich krążyło po mieście — tembardziej, że koks jest niepraktyczny, gdyż potrzebuje osobnych pieców.

W Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza (Rynek 22, II p.) odbędzie się w piątek 30 b. m. o godz. 7 mej wieczór uroczysty wieczorek ku uczczeniu 40 letniej rocznicy powstania styczniowego.

Dom Mickiewicza. W celu zebrania tem większego dochodu na zakupno domu w Konstantynopolu, w którym zmarł Mickiewicz, urządza komitet wybrany z łona młodzieży uniwersyteckiej do Czytelni akad. im. A. Mickiewicza należącej wielki koncert dnia 13 lutego b. r. w sali „Sokoła“. Współudział przyrzekli panie: Berard (śpiewaczka, uczennica konserwatorjum lwowskiego), Hermannówna (artystka gry na cytrze), Ładówna (pianistka), Wysocka (art. dram. teatru miejskiego), oraz p. Hock, kapelmistrz przy 13 pułku.

Resztę wieczorku wypełnią produkcje Chóru akademickiego, śpiew solowy p. Bujaka, oraz deklamacje zbiorowe, w których wezmą udział pp. Balicki, Jaworski, Plewiński, Haraschin, Kobzdaj, Nawrot, Spławiński, Lesiecki i t. d.

Grane będą: Scena III z „Legjonu“ Wyspiańskiego, oraz akt I (Sc. IV—VI) z „Konfederatów Barskich“.

Kobieta polska na Górnym Śląsku, odczyt pod tym tytułem zapowiedziany na wtorek, odbędzie się we środę 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ Florjańska 32 II. piętro. Prelegentka, p. Helena Sołtysowa, da nam obraz w tym odczycie rozwoju kobiet pod wpływem germanizatorskim.

Z Resursy urzędniczej. Wydział Resursy na posiedzeniu w dniu 24 b. m. pod przewodnictwem prezesa p. Edmunda Klemensiewicza ukonstytuował się wybierając sekretarzem p. Bolesława Sulimirskiego, zastępcą p. Franciszka Goneta, skarbnikiem p. Władysława Müllera, gospodarzami pp. Bronisława Dobrowolskiego, Stanisława Niklasa i Wilhelma Winklera, dyrektorem artystycznym p. Maurycego Siebera, dyrektorem teatru amatorskiego p. Juljana Otto.

Program zabaw karnawałowych w Resursie obejmuje bal kostjumowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 1 lutego z wstępem dla członków po 2 korony od osoby, bilet familijny na 4 osoby 5 koron. Osoby obce przez wydział zaproszone płacą od osoby po 5 kor., bilet familijny na 4 osoby 15 kor.

Dnia 2 lutego w poniedziałek zabawa kostjumowa dla dzieci członków Resursy. Początek o godzinie 5 po południu; w dniach 7, 14 i 21 lutego zabawy z tańcami, wreszcie dnia 24 lutego we wtorek przedpopielcowa zabawa z tańcami.

Komitet balu Tow. bratniej pomocy kelnerów zawiadamia, iż bal tegoroczny świetnie się zapowiada; karnety w dwóch gatunkach są bardzo piękne, toż samo kotyljon.

Kto z szanownej publiczności dla braku adresu nie otrzymał zaproszenia, a pragnie wziąć udział w zabawie, raczy zgłosić się po nie do kancelarji Rynek główny l. 6 II piętro (Szara kamienica) lub do przewodniczącego w Grand hotelu.

Towarzystwo techniczne odbyło wczoraj wieczorem o godz. 7 w lokalu własnym walne zgromadzenie członków. Po odczytaniu sprawozdania za rok 1902 uchwalono budżet Towarzystwa na rok 1903. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem Towarzystwa wybrano prof. Gustawa Steingrabera, dotychczasowego prezesa, wiceprezesem p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państwowej. Następnie wybrano 9 członków wydziału i 3 członków komisji kontrolującej.

Odczyt p. dra Zofji Daszyńskiej-Golińskiej odbędzie się dziś o godz. wpół do 6-ej w sali hotelu Saskiego. Prelegentka będzie mówić „O kobiecie obywatelce.“

O środkach do zwalczenia gruźlicy. Na mocy reskryptu ministerjum spraw wewnętrznych do wszystkich krajowych szefów politycznych, gmina miasta Krakowa wydała broszurkę, zawierającą ogólne przepisy o zwalczaniu gruźlicy.

III bal artystyczny. Wyczerpanie 2500 zaproszeń, rozesłanych do mieszkańców Krakowa, Galicji i Król. polskiego, przytem wielka niedokładność adresów, przyczyniła się do tego, że wiele osób w Krakowie nie otrzymało zaproszeń. Osoby, chcące być na balu artystycznym w dniu 31 stycznia, raczą zgłosić się do komitetu balowego w dniu 28, 29, 30 stycznia w godzinach od 11 do 1 i od 3 do 6, plac Matejki l. 13.

„Przyjaźń“ krakowska. Walne doroczne zgromadzenie odbyło się dnia 18 b. m. Po załatwieniu zwykłych czynności przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany Wróbel Ignacy. W dowód uznania za kilkuletnią pracę dla „Przyjaźni“ Feliks Walery Piasecki wybrany został sekretarzem stałym. — Wydziałowych wybrano sześciu, z tych czterech na lat 2, dwóch na 1 rok, dwóch zaś pozostało z przeszłego roku. Ukonstytuowanie się wydziału nastąpiło dnia 20 b. m. Wybrani zostali: Pałasiński Feliks I., Gregorczyk Jan II. zastępcą prezesa, Fiolek Mikołaj skarbnikiem. Jako wydziałowi: br. Krzysztof Mieroszewski, Pałasiński Józef (gospodarz), Kędzior Michał (zastępcą sekretarza), Zabawski, Zgórniak. — Z poza wydziału na pomocnika gospodarza zaproszony: Barwiński Adam.

IV. bal robotniczy zamiast 1 lutego odbędzie się 14-go w gmachu „Sokoła“. Protektorat łaskawie przyjęli J. E. hr. Stanisławowa Tarnowska i J. W. prezydent Józef Friedlein. Komitet związku okręgowego stow. katol. robotniczych wszystko przygotowuje, aby bal wypadł w tym roku tak, jak lat poprzednich.

Szkoła gotówania w stow. sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty, ul. Mikołajska l. 30 w Krakowie. Z dniem 1 lutego b. r. otwiera stowarzyszenie sług katolickich szkołę wzorowego gotowania, ażeby członkom swoim umożliwić fachowe wykształcenie, które dla sług jest nadzwyczaj trudne do osiągnięcia i wymaga długiego czasu, zważywszy, że szkoły zawodowej kucharskiej w Krakowie zupełnie niema. Służbodawcom trudno jest znaleźć odpowiednią sługę, jeżeli dom jest liczniejszy a służąca prócz gotowania ma jeszcze inne obowiązki. Starsza miała wprawdzie czas wyuczyć się gotowania, ale już cięższej służbie nie podoła, młodsza zaś, która ma siły po temu, gotować nie umie.

Panie kierujące stowarzyszeniem św. Zyty, które dziś już liczy przeszło półtora tysiąca członków, spotykały się z temi trudnościami co dnia i doszły do przekonania, że założenie szkoły kucharskiej jest niezbędnie potrzebne. Rutynowana kucharka będzie nią kierować, a potrawy sporządzane będą tylko na maśle, zależeć będzie kierowniczkom stowarzyszenia, żeby jedzenie przyrządzone było smacznie i czysto. Zysków z kuchni stowarzyszenie żadnych ciągnąć nie myśli, ponieważ jedynym jego celem jest wykształcenie kucharek. Kto więc z Szanownej Publiczności pragnie sobie zamówić obiad w stowarzyszeniu, raczy się niezwłocznie zgłosić w lokalu stow. przy ul. Mikołajskiej l. 30, ponieważ początkowo liczba obiadów wydawanych na miasto będzie małą. Cena obiadu złożonego z zupy, mięsa pieczonego i leguminy 20 k. miesięcznie — zupa, dwa mięsa i legumina 36 kor. Sądzimy, że w pracy tej humanitarnej w duchu katolickim podjętej a nie mającej nic innego na celu jak tylko powszechne dobro społeczeństwa, na życzliwe poparcie ogółu liczyć możemy.

Bankiet weteranów z 1863/4 r. W górnej sali hotelu pod Różą zebrało się w poniedziałek wieczorem około 40 osób, uczestników powstania z 1863/4 a pomiędzy tymi jako mili goście O. Anioł, kapucyn, prezes „Sokoła“ p. Turski i druh p. Jul. Szczepański.

Wśród bankietu wzniesiono szereg toastów, których początek dał dr Kwaśnicki. Odpowiedział mu O. Federowicz przeor OO. Paulinów. Następnie przemawiał prezes Turski.

Pułkownik Taniewski wniósł zdrowie Litwinów, p. Eustachy Chronowski pił na cześć prowincyj poznańskich i Galicji, w której obywatele przyjęli gościnnie tych, którzy z rozbitych szeregów tu się schronili — i tych, którzy z Sybiru powrócili.

Zajmujące epizody z powstania i z pobytu na Syberji, jako też z etapów opowiadał p. Edmund Klemensiewicz.

Następnie toastował p. Thoma na cześć zgody wśród Polaków.

O. Anioł wniósł zdrowie Przytuliska w ręce pp. Kułakowskiego i Niewiarowskiego, na co ten ostatni odpowiedział toastem na cześć p. Małeckiego, jako pierwszego prezesa „Przytuliska“.

Pan Sobolewski wzniósł zdrowie Polek.

Wreszcie p. prof. dr Tretiak wzniósł zdrowie p. Ludomira Benedyktowicza.

Wśród serdecznej pogadanki przypominającej wiele bohaterskich czynów z przed 40 laty, Towarzystwo rozeszło się po północy.

Grono obywateli m. Krakowa, uczciło wczoraj skromną ucztą p. Jana Włocha, komisarza obwodowego magistratu z okazji jego imienin i w dowód uznania za jego gorliwe a pełne taktu pełnienie obowiązków urzędowych, wręczyło mu pamiątkowy złoty zegarek.

Błędy druku. W wierszu „Vigilate“ zamieszczonym w ostatnim dodatku ilustrowanym, popełniono szereg omyłek drukarskich, które niniejszem prostujemy.

Strofa I. wiersz 2 zamiast Gwiśździe oczyma, powinno być: Gwiaździe, oczyma. Strofa III. w. 4 zamias: Pochodnie jasne ocierające powinno być: Pochodnie jasne ociekające. Strofa V. i VI. w. 1 zamiast: Czuj duch o braci-! powinno być: Czuj duch o bracia! Strofa VII w. zamiast. Jego pochodzia rozdarty mrok, powinno być: Jego pochodnie rozdarły mrok.

Policja aresztowała wczoraj wieczorem Aleksandra Baranowskiego, „starego złodzieja“ jak sam się określa, w chwili, kiedy z przed sklepu firmy Fischera przy linji A—B uprowadzał wózek, na którym znajdowały się skrzynki z cukrem. Pochwycony na gorącym uczynku przez subjekta sklepowego, poturbował go i usiłował zbiedz, aresztowali go jednak policjanci.

Baranowski we wrześniu opuścił dom kary na Wiśniczu, gdzie za zbrodnię kradzieży odsiedział karę trzechletniego ciężkiego więzienia. Po wypuszczeniu z więzienia karany był już kilkakrotnie za przekroczenia, a między innemi za zbieranie składek wieczorem przy kamieniu pamiątkowym Kościuszki na Rynku.

Składki. Na ...10. L... a n ...wa ... Zoś a i H nryś ze Zbydniowa 1 k., Emilja Wernek z Krakowa 40 h., Kryst na Niewiadoma 100 k., doktor y z kliniki chorób w.wu. 4 k.

Na Tow. szkoły ludowej Antonina Chwalbóg z Rzeszowa 4 k.

Na pomnik B. Głowackiego pp. Palus kiewiczowie z Warszawy 2 k

Dla wdowy-staruszki Marja Sbronaczewska z Dynowa 1 k.

Wry W. K. w Kruszowie 2 k. dla staruszki.

NEKROLOGJA.

Ludwik Stasiński, obywatel m. Krakowa, majster stolarski, przeżywszy lat 52 zmarł w Krakowie.

TELEGRAMY.

Wystąpienie hr. Wedela.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) Kolonja poddanych Rzeszy niemieckiej w Wiedniu urządziła bankiet, celem uczczenia urodzin cesarza Wilhelma. Uczestniczył w tym bankiecie nowy ambasador niemiecki hr. Wedel i wypowiedział mowę bankietową. Zwrócił on w niej uwagę Niemców, że są gośćmi w Austrji i że jako tacy nie powinni mieszać się do wewnętrznych sporów narodowościowych austrjackich. Mowa ta skierowaną była przeciw poprzedniemu ambasadorowi Eulenburgowi, który przy każdej sposobności dowodził, że wszyscy Niemcy są braćmi i że łączy ich wspólny polityczny interes.

Ugoda w sprawie kontyngentu cukru.

Zwycięstwo Koła.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.). Wczoraj późnym wieczorem przyszło nareszcie do układu w sprawie rozdziału kontyngentu cukrowego dla Galicji. Koło nie zdołało wprawdzie podnieść liczby surowca przeznaczonego dla cukrowni galicyjskich, lecz zmusiło Czechów i Niemców do przyrzeczenia, że wszelka nadwyżka kontyngentu, która w latach przyszłych rozdzieloną będzie, przypadnie w znacznej części Galicji.

Nadwyżka na rok przyszły wynosi 64 tysięcy cetnarów metrycznych surowca. Owo zastrzeżenie ma być włączone do tekstu ustawy i uzyskać sankcję cesarza. Tylko na podstawie takiego przyrzeczenia Koło zdecydowało się zaprzestać cichej obstrukcji i zezwolić na uchwalenie ustawy cukrowej. Czas naglił już bardzo, albowiem ostateczny termin, w którym ustawa cukrowa może być załatwioną, upływa w sobotę wieczorem.

Izba nie zostanie rozwiązaną.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) „Vaterland“ na podstawie informacji zaczerpniętej od prezesa gabinetu zaprzecza pogłoskom o rozwiązaniu Izby.

Zaprzeczenie.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ otrzymała telegram od arc. Eugenjusza z Insbruku zaprzeczający wiadomości podanej przez prasę peszteńską, jakoby miał on zamiar żenić się z córką pewnej właścicielki cukierni we Wiedniu.

Strejk krawców.

Wiedeń 27 stycznia. Jedna z lokalnych korespondencyj donosi, że burmistrz miasta dr Lueger na wczorajszem zgromadzeniu chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa robotniczego podał do wiadomości, że z funduszów gminy wyasygnawał 6000 k. na poparcie strejku krawieckiego.

Mianowania.

Wiedeń 27 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał prefektowi i docentowi akademji konsularnej w Wiedniu, Józefowi Błociszewskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister wyznań i oświaty przeniósł nauczyciela gimnazjalnego Jana Sędzimira ze Złoczowa do gimnazjum w Rzeszowie.

Rozruchy strejkowe.

Praga 27 stycznia. W jednej z tutejszych restauracyj odbyło się zgromadzenie robotników bez zajęcia, poczem przeszło 2000 demonstrowało po ulicach miasta, wołając: „Dajcie pracy, dajcie chleba!“ Przyszło do starcia z policją, która kilkanaście osób aresztowała a resztę manifestantów rozprószyła.

Giron nie zapłacił czesnego.

Bruksela 27 stycznia. Senat politechniki w Brukseli ogłasza na czarnej tablicy, że André Giron zostaje wykreślony z listy studentów „z powodu, że nie zapłacił czesnego“.

Rozprawa przeciw Rubiniemu.

Bruksela 27 stycznia. Rozprawę przeciw Rubino, sprawcy zamachu na króla, która miała się wczoraj rozpocząć, odroczył prezydent sądu do dnia 6 lutego, ponieważ zmarła żona jednego z obrońców oskarżonego.

Imatrykulacja Rusinów we Lwowie.

Lwów 26 stycznia. Dzisiaj o godzinie 12-tej w południe odbyła się na tutejszym uniwersytecie dodatkowa imatrykulacja około 300 słuchaczy przeważnie Rusinów, którzy w pierwszej imatrykulacji nie wzięli udziału. Uroczystość zagaił w krótkiem przemówieniu rektor Ochenkoski wzywając ich by spełniali godnie przyjęte na siebie obowiązki akademickie. W chwili, kiedy sekretarz Winiarz miał odczytać rotę ślubowania, jeden ze studentów stojących na przedzie, Rusin, trzymając jakieś pismo w ręce usiłował dwukrotnie przemówić, każdym razem jednak wstrzymał go od tego rektor Ochenkowski zwracając mu uwagę, że w czasie aktu imatrykulacji nie są dozwolone żadne przemowy. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w zupełnym spokoju.

Wybór radnego we Lwowie.

Lwów 26 stycznia. „Dziennik Polski“ donosi, że niebawem odbędzie się we Lwowie uzupełniający wybór jednego członka Rady miejskiej. Powodem tego ma być okoliczność, że obecnie zasiada chrześcijan w Radzie tylko 79, a ponieważ statut miasta dla spraw chrześcijańskich wymaga 80 radnych, zachodzi obecnie konieczność jednego wyboru uzupełniającego.

Zgromadzenie robotników krawieckich.

Lwów 26 stycznia. Na odbytem w sobotę zgromadzeniu stowarzyszenia krawców i krawczyń uchwalono zwołać ogólne zgromadzenie na dzień 1 kwietnia do Lwowa.

Posłuchanie.

Wiedeń 26 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu nowo mianowanych członków Izby, panów Federowicza, Michałowskiego i Łozińskiego, i głównodowodzącego jenerała we Lwowie Fiedlera.

Wbrew woli cesarza.

Wiedeń 26 stycznia. (Tel. wł.) „M. Revue“, organ dra Koerbera, pomimo słów cesarskich przemawia przeciw obostrzeniu regulaminu obrad Izby, twierdząc, że sprawa ta jest nie na czasie. Prezes gabinetu widocznie jasno zdaje sobie sprawę z tego, że przprowadzenie takiej reformy zgubiłoby gabinet urzędniczy, a utorowałoby drogę gabinetowi parlamentarnemu.

Kardynał austrjacki.

Wiedeń 26 stycznia. (Tel. wł.) „M. Revue“ donosi, że kardynałem austrjackim zostanie mianowany książę arcybiskup salcburski ksiądz Katschthaler.

Odezwa Koła polskiego.

Wiedeń 26 stycznia. Sekretarjat Koła polskiego wzywa członków Koła polskiego, aby pojutrze, t. j. we środę, stawili się wszyscy w Izbie z okazji sprawy cukrowej. Podpisano Merunowicz.

Groźny pożar.

Budapeszt 26 stycznia. W niedawno założonej fabryce węgierskiego Tow. akcyjnego dla przemysłu bawełnianego, wybuchł dziś rano groźny pożar, który wyrządził znaczne szkody. Magazyn towarów spłonął. Szkody obliczają na 300 do 400 tysięcy koron.

Spór o zwłoki.

Paryż 26 stycznia. Sułtan zażądał, by zwłoki jego szwagra Machmuda Baszy były przewiezione do Konstantynopola, synowie zmarłego sprzeciwili się jednak temu. Tutejszy poseł turecki zwrócił się wobec tego do sądu cywilnego, który pojutrze wyda rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Ofiary morza.

Paryż 26 stycznia. Dzienniki z Biarritz donoszą, że trzech artystów z teatru w Bordeaux spacerowało drogą nad morzem. Fala morska ich zmiotła i dotąd o nich nie ma śladu.

Zajścia w Wenezueli.

Londyn 26 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu: Boven wyraził nadzieję, że w najbliższych dniach nastąpi porozumienie w kwestji wenezuelskiej i zniesienie blokady.

Macaraibo 26 stycznia. Okręt niemiecki Pantera znajduje się obecnie w oddaleniu milowem od wsi Saint Carlos. Wieś ta liczy 250 mieszkańców przeważnie rybaków i składa się z 80 domów, budowanych z drzewa i słomy. Załoga fortu Saint Carlos liczy 239 ludzi, którzy dotychczas dzielnie się bronią. Wały, które są bardzo niskie, nie odniósły prawie żadnych uszkodzeń. Pantera usiłowała w czwartek przedostać się do zatoki musiała jednak zaniechać tej myśli. Obecnie panuje w Macaraibo spokój.

Caracas 26 stycznia. Krąży pogłoska, że pancernik holenderski, przybywający do Laguairy, zastał na wyspie Roquez 17 ludzi, którzy zmarli z głodu, ponieważ, z powodu blokady, wstrzymano dowóz żywności.

Nieostrożna szermierka.

Waszyngton 26 stycznia. Przy ćwiczeniach rapierami, Roosevelt odniósł nieznaczne okaleczenie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 26 go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·12 Renta majowa 101·70. Węg. renta koronowa 99·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 706·75, Akcje węg. 752·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 558·— Akcje Länderbanku 416·50, Akcje kolei państ. 703·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 341·—, Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 392·— Losy tureckie 124·25, Ruble 252·50.

Cukier (słaby) 21·60, spirytus (słabszy) 59·—, nafta niezmieniona.

Berlin 26-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

UZNANIE.

Ze strony komitetu budowy kościoła parafialnego w Staromieściu pod Rzeszowem, prowadzonej przez arch. Zygmunta Hendla poświadcza się, że Krakowski Zakład witrażów prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha dostarczył do tej budowy 10 okien w artystycznem oszkleniu i jedno figuralne przedstawiające momenta z życia św. Stanisława Kostki a mianowicie: Objawienie się NPM. Temu Świętemu i Jego Komunją jaką z rąk św. Anioła otrzymuje; zarówno pod względem kompozycji, doboru kolorów i ogólnego wrażenia przedstawiają się one doskonale i przewyższają pod tym względem okna w tymże kościele wykonane za granicą. Szczerze i zupełnie zadowoleni podnosimy, że robota ta wykonaną została na oznaczony termin wykwintnie i po cenach nie ustępujących cenom zagranicznych zakładów.

Z prawdziwą też wdzięcznością i przyjemnością polecamy ten zakład uwadze wszystkich budujących.

Ks. Józef Stafiej,
proboszcz w Staromieściu.

Od redakcji. Upraszamy wszystkich, którzy nam nadsyłają korespondencje i listy do druku w „Głosie Narodu“, by zechcieli pisać tylko na jednej stronie kartki, zostawiając drugą stronę kartki niezapisaną. Ułatwia to bowiem zecerom pracę składania.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec.

O wpływie ducha na ciało.

ODCZYT

wygłoszony w Bernie przez

Dra Dubois

Przekład polski upoważniony przez prelegenta

tylko co opuścił prasę

Do nabycia:

w Księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE 23

Rynek 30, Telefonu 418.

Cena egzempl. K. 1·20 hal., z przesyłką o 10 hal. więcej.

Dogi szczenięta

do sprzedania

przy ulicy Podwale Nr. 12.

238 1 4

Dwóch pomocników

biurowych

jednego z kaucyą, jednego bez, w starszym wieku i jedną panię umiejącą doskonale pisać na maszynie, przyjmie **dom komisowy Bronisława Krasickiego w Krakowie, ul. Karmelicka 40.**

239 1 1

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu firmy **W. E. Bochnak & J. Kaspar** w Krakowie, Szpitalna L. 26. 240 1 3

Nowo założona

Mleczarnia katolicka

Ant. Biedronia w Podgórzu

poleca Szanownej P. T. Publiczności własnego wyrobu co dzień świeże **masło** deserowe i kuchenne, **mleko** pełne i zbierane, **śmietankę** słodką i kwaśną, na zamówienie **kremowa.** Przy zamówieniu ceny przystępne.

242 1 3

KONKURS.

Zwierzchność gminy miasta Zatora ogłasza konkurs **na posadę sekretarza i kontrolora dla Urzędu miejskiego w Zatorze.**

Odnośne przepisy kwalifikacyjne zawarte są w rozporządzeniu Wydziału krajowego z dnia 4 marca 1899 L. 12974.

Posada ta nadaną będzie w pierwszym roku prowizorycznie z płacą roczną 1200 kor., w razie zaś stabilizacyi podniesioną zostanie do 1400 kor. jak również przyznaje się dwa pięciolecia po 200 koron.

Podanie należycie udokumentowane należy wnosić do Urzędu miejskiego w Zatorze, w terminie do 28 lutego b. r.

Kaucya w wysokości rocznej płaby wymagana.

Zator, dnia 23 stycznia 1903 r.

Zwierzchność gminna.

Burmistrz:

237 1 2 ***Wichman.***

Ociemniały starzec

W najgłębszej pokorze ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych, prosząc o jakiekolwiek wsparcie. Jestem od 6 lat nieuleczalnie chory na oczy, co stwierdza świadectwo c. k. kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeto nie jestem w stanie zapracować na kawałek chleba i znajduję się wraz z żoną w najokropniejszej nędzy, prawie bez dachu nad głową. Uboższy jestem od żebraka, gdyż jestem prawie bosy i nagi. Ja zaś swą wdzięczność okażę modlitwą zanoszoną przed tron Najwyższego Boga za moich Dobrodziejów. **Tom. Baranowski** Rajska 10.

BARCHANY MODNE

I poleca najtaniej 24 5 0

Bazar Krajowy

W KRAKOWIE

Róg Rynku Głównego i ulicy Brackiej Nr. 20.

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Balowe fryzury, osobny **salon dla Pań.** Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora.** 4 8 0

K. Ryżmanowski, ul. Szewska L. 2.

Poleconą przez Tow. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego

fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 20

Poszukuję leśniczego

w sile wieku, do kultur i polowania, z niższym egzaminem lasowym. Szlązacy mają pierwszeństwo. Adres w Administracyi „Głosu Narodu". Świadectwa przesyłane w odpisie, nie zwracają się.

219 2 3

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 32



8212 11 0

Do pp. Restauratorów!

Od dziesiątek lat znane i ulubione **WINA** z okolic Budaörs zostały niestety przed paru laty do tego stopnia przez filoksere zniszczone, że przez kilka lat bardzo mało lub też wcale nic wina nie produkowano. Dzięki jednak dobrej glebie i znających się na uprawie, udało się znów winnice doprowadzić do dawniejszej urodzajności, tak że w roku tym okolica ta szczególnie bogaty plon wydała.

Podpisany jako tamtejszy producent i agent wina, postanowił pozyskać bezpłatnie dla swych kolegów dawnych odbiorców, dlatego zwraca się do PP. Restauratorów z uprzejmą prośbą, aby w razie zapotrzebowania dobrego starego lub młodego wina, do niego zwrócić się zechcieli.

Znając zasób każdego producenta, wysyłam na życzenie próbki gratis. W przekonaniu, że pp. Restauratorzy po pierwszej przesyłce tak pod względem dobroci jak również i niskiej ceny zadowoleni będą — upraszam w imieniu producentów o łaskawe zamówienia.

Ci z panów kupców, którzy zechcieliby mnie odwiedzić, aby wino na miejsce spróbować, zechcą mnie przedtem łaskawie uwiadomić.

Z wysokim szacunkiem

MARCIN MAYER

235 1 1 Producent wina i agent

Budaörs bei Budapest Vasut utcza 516.

Młody egz. maszynista

wojskowy, kawaler, obeznany z wszelkiemi maszynami parowemi, tartakami, światłem elektrycznem etc. etc., poszukuje posady zaraz do objęcia Bliższych wiadomości można zasięgnąć pod adresem: X. Y. poste rest. Rabka. 192

192 3 3

Mała lokomobila

5 atm. z fabryki Eckerta w Berlinie, jest tanio do sprzedania w Gosprzydowej, stacya Słotwina. Również młocarnia Claytonowska. Wiadomość u właściciela. — Górski Kraków, ulica Franciszkańska L. 1. 220 2 3

„Mody paryskie"

najtańsze i najlepsze **pismo dla kobiet**

zamieszcza najpraktyczniejsze wzory ubrań i robót. Do każdego numeru dołączony jest **dodatek powieściowy a wielkie tablice krojów** wykonane są przez najlepszych krawców paryskich. **Dział ubrań dla dzieci bardzo obfity.** Prenumerata kwartalna **2** Korony, roczna **8** Koron. Prenumeratorowie **całoroczni** otrzymują **wspaniałe nagrody.** Administracya **„Mód paryskich"** (Lwów, ulica Akademicka 10) **wysyła numera okazowe** na żądanie **zupełnie bezpłatnie!** 6241

5-cio miesięczny chłopiec

rel. rzym. katol., zdrowy, do wzięcia za swoje. Bliższa wiadomość u kościelnego w Podgórzu na plebanii. 236

PANNA obznajomiona z buchalteryą, biegła w niemieckim i polskim w mowie i pismie, poszukuje posady biurowej lub kasyerki. Na żądanie złoży kaucyę. Zgłoszenia: M. Korczyk Bielsko ul. Blichowa L. 40. 234 1 3

Korzystny interes.

Zdolnych uczciwych agentów z referencjami w dziale sprzedaży maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, pod korzystnymi warunkami, lub stałą pensją, poszukują Główni zastępcy Renomowanej firmy. Zgłoszenia: Smoleński i Spółka Nowy Sącz. 196

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką **6·40** kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz. **Kupczyńce** p. Denysów. 227

Na interes chrześciański

dawno istniejący z winami w Krakowie w śródmieści, przy jednej z najożywieńszych ulic, poszukuje się zaraz **nabywcy.** Zgłoszenia: poste restante Grelowski, Zabierzów pod Krakowem.

36 12 0

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. **P. Guzikowski Grzegórzki 41.**

Telefon Nr. 336. 82 7 0

Spółka mleczarska

w Nowej Wsi szlach. p. Liszki, dostarcza codziennie świeżego wyborowego **masła deser.** po cenie kor. 2.40 za 1 kg. wraz z opłatą pocztową przy odbiorze $4^1/_2$ kg. Główną sprzedarz w Krakowie posiada handel **Antoniego Susklego** ul. Grodzka. 108 7 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.